

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.

NACZELNY REDAKTOR: JAN STAPINSKI.

„Przyjaciel Ludu” kosztuje **4000 Mk** miesięcznie

Numer pojedynczy 1000 Mk

W Ameryce rocznie 2 Dol. Pojedynczy numer 8 ct.

W Francji rocznie 20 fr., — półrocznie 10 fr.

Biurowisko Redakcji i Administracji:
Kraków, Reformacka 7. Tel. 2014.

Adres na listy, przekazy, reklamacje itp.
„Przyjaciel Ludu” — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu. Prenumeratę i kolportaż płaci się z góry.
Anonse po **2000 Mk** od wiersza m/m.
Zmiana cen ogłoszeń obowiązuje z chwilą ogłoszenia w nagłówku.

Filja hurtownej sprzedaży pojedynczych numerów „Przyjaciela Ludu” i broszur na Amerykę: **White Eagle Co. „Przyjaciel Ludu” 6305 Fleet Ave, Cleveland Ohio.**

Nr. 35.

Niedziela, dnia 2 września 1923.

Rok XXXV.



Bałtycko-Amerykańska Linja

KRAKÓW, ul. LUBICZ 3 (tuż obok dworca kolejowego)

Jedyna bezpośrednia komunikacja wprost **BEZ PRZESIADANIA** z Gdańska do AMERYKI (Nev York) i KANADY (Halifax).

Najkrótsza droga do AMERYKI bez jazdy kolejowej po obcych krajach, bez wiz tranzytowych, bez rewizji celnej aż do portu.

Baczność REEMIGRANCII! REEMIGRANCII (nawet tacy, którzy wrócili przed wojną) mogą bez ograniczenia wracać! 

UWAGA! Ilość wiz na rok 1923 ma się na wyczerpaniu. — Kto zamierza w tym roku wyjechać, powinien **natychmiast** zgłosić się w naszym biurze. — Pieniądze z Ameryki na kartę okrętową sprowadzamy bezpłatnie. — Ze względu na wysokie koszty podróży, poleca się pasażerom przysyłać swoje dokumenty do naszego biura w listach poleconych. 572 33—0

Nowy rok szkolny.

Człowiek analfabeta, nie umiejący dostatecznie czytać i pisać, jest w teraźniejszych czasach prawie że takim samym najniešťęśliwszym kaleką, jak człowiek zupełnie ociemniały na oczy. Jednakowo obydwaj są zdani na łaskę i niełaskę bliźnich, bo sami w żaden sposób nie mogą się nigdzie ruszyć. Zdani na przewodnika mogą gdziekolwiek utknąć i ponieść szkodę.

Jak człowiek, choćby bardzo słabo widzący drogę przed sobą jest już niepomiernie szczęśliwszym w porównaniu z zupełnym ślepcem, tak człowiek posiadający choćby tylko początki sztuki czytania i pisania mo-

że sobie w życiu daleko prędzej pomóc, niż zupełny analfabeta.

Przynajmniej początkową szkołę powszechną każde dziecko powinno ukończyć, aby nie było analfabetą czyli kaleką bez wzroku. Rodzice, którzy nie starają się o naukę szkolną swego dziecka, są takimi samymi zbrodniarzami wobec dziecka i wobec społeczeństwa, jak rodzice, którzy przez obojętność i niedbalstwo wobec chorego na oczy dziecka dopuszczają do jego oślepienia.

Dawniej, za naszych pradziadów, nie było takiej oiasnoty na świecie, więc i bez sztuki czytania i pisania można się było pre-

dziej obejść. W tych czasach silnej konkurencji, gdy nawet najzwyczajniejszy zarobnik dzienny musi się posługiwać miarą, wagą, zapiskami, **analfabeta jest tylko ciężarem i utrapieniem**, dla samego siebie i dla społeczeństwa. O tem powinni rodzice pamiętać i **bardziej się starać dla dzieci o naukę, niż o majątek**. Nauka zabezpiecza dziecku lepiej przyszłość, niż grunt. To też nie trzeba żałować wydatków na szkołę. Wiem, jak ciężko niejednej rodzinie na wsi zdobyć się na kupno elementarza, tabliczki i t. p. przyrzędów szkolnych, ale wszystkiego innego sobie odmówcie, a sprawcie to dzieciom, co potrzeba, aby mogły uczęszczać do szkoły i uczyć się. — Ostatecznie rada gminna powinna mieć staranie, aby wszystkie dzieci w wieku szkolnym koniecznie pobierały naukę. Skoro by dzieci biedaków zostały analfabetami, to skutki tego odbiją się w przyszłości boleśnie na całej gminie, jak i na całym narodzie.

Jeszcze jedno. Trzeba koniecznie i wczas **zabezpieczyć opał dla szkoły**, aby w zimie nie było przerwy w nauce. Jeżeli gdzieś nauczyciel na to nie nalega, bo mu się może uśmiechają „wakacje”; jeżeli wójt o to nie dba, bo sam może ciemny i nie rozumie wartości nauki, to każdy mieszkaniec gminy powinien się czuć obywatelem i mając na względzie dobro społeczne, powinien wczas przypominać i kierownikowi szkoły i wójtowi i inspektorowi szkolnemu, że obowiązkiem ich z urzędu jest znaleźć sposób, aby szkoła miała opał na czas.

Kochani Czytelnicy „Przyjaciela”! Bracia i Siostry, którzy macie już zrozumienie dla potrzeby oświaty, proszę Was jak najusilniej, abyście się sprawami dotyczącymi szkoły, nauki szkolnej i dziatwy szkolnej, jak najgorliwiej interesowali i opiekowali, bo to jest najważniejsza praca dla lepszej przyszłości Polski i ludu polskiego.

Jan Stapiński.

Każdy człowiek musi sam myśleć.

Czytałem raz w książce zdanie pewnego uczonego takie: „Świat cały jest teatrem, jedni ludzie są aktorami a drudzy widzami”.

To zdanie uznałem za całkiem prawdziwe. Bo czytając różne historie i patrząc na ten świat, roz-

ważając różne wypadki polityczne i społeczne, — o tem się aż nadto przekonałem i przekonać się może każdy i w każdym czasie.

Kto chodził do teatrów, to zobaczył, jak tam występują osoby różnie zamaskowane i przebrane i grają różne role. Przedstawiają się często zupełnie odmiennie od swego stanu i charakteru. I tak np. biedny może grać w teatrze rolę wielkiego bogacza, prostak może odegrać rolę cesarza, króla itp. Odwrotnie, uczony może znów grać rolę zupełnego nieuka, bogaty może grać rolę dziada, uczciwy może grać nieraz największego łotra, bo — nawet mężczyźni grają rolę kobiet i odwrotnie.

Patrząc na ten świat widzimy także różne występy publiczne różnych pojedynczych osób lub całych stronnictw, partij i narodów. Takie występy zauważyć można przedewszystkiem w świecie dyplomatycznym. Patrząc, jakie się tam wygłasza przy sposobności piękne mowy, okazuje się swą przyjaźń i życzliwość sąsiadnim państwom, odpiera się „urzędowo” stanowczo, grzecznie zarzuty wrogiego knowania, ale co się dzieje za kulisami, to dopiero po pewnym czasie widzieć można prawdziwe oblicze występującego.

A w prasie, w gazetach też nie inaczej się dzieje. Zamaskowany, przekupiony aktor wypisuje siarzyste artykuły, widzowie patrzą, słuchacze słuchają z uznaniem, nie domyślając się w tem ani odrobiny kłamstwa. Dopiero później dowiadują się ze zdumieniem, jak ich oklamywano.

Przy rozbiorach Polski, a także podczas wojny światowej wiemy, jak oklamywała dyplomacja rosyjska, niemiecka i inne nas Polaków, jak się nam przymilano, ale niedawno dopiero czytałem z ogłoszonych tajnych dokumentów, co o nas naprawdę myśleli Sazonow z Izwolskim i inni.

Patrzmy na występujących publicznie naszych księży w roli aktorów-głosicieli wzniosłej idei Chrystusowej. W ostrych słowach karzą oni gromadzenie skarbów, wskazując na marność wszystkiego na ziemi. Głoszą miłość chrześcijańską, zyciują do postu, ale cóż kiedy w praktycznem życiu co innego pokazują. Widzowie patrzą i przytakuja im, słysząc ich tak ładnie mówiących. Ale oni tylko grają takie role na scenie zamaskowani.

A popatrzmy się na scenę sejmową, jacy to tam aktorzy występują, jakie to piękne prawa uchwalają: Konstytucja wolnomyślna, wolność sumienia, prasy itp., reforma rolna. Widzowie patrzą, cieszą się, ale cóż kiedy to wszystko tylko na papierze zostaje, a widzom z tego tyle, że ponoszą ciężary utrzymania tych aktorów.

Tak było, tak jest i tak będzie nadal, u nas i wszędzie: świat jest teatrem, jedni ludzie są aktorami, a drudzy ludźmi są widzami. Trafiają się sztukmistrze, którzy tak potrafią omamić widzów, iż wyprawiają różne niby cuda. Są zaś tacy widzowie, co bajkę biorą za prawdę i wierzą święcie złudzeniom.

Na tem właśnie polega oświata i świadomość człowieka, aby się nie dać nigdy, nigdzie, niczem i nikomu omamić, lecz aby umieć w każdej sprawie czyli w każdym przedstawieniu odróżnić

ziarno od plewy, prawdę od fałszu, życzliwość od obludy. Każdy człowiek musi umieć sam myśleć, jeżeli chce uniknąć błędu.

St. Porablk.

Szczęśliwy kraj.

Zaproszony przez rząd szwedzki na międzynarodowy zjazd dziennikarzy, bawiłem kilka dni w stołecznym mieście Szwecji, w Sztokholmie. Cudne to miasto, położone nad brzegami morza, a częściowo na wyspie; czystość taka, jakiej się nigdzie nie spotyka, budowle przeważnie z granitu, prześlicznej architektury. Ludzie dobrzy, oświeceni, dobrze odziani i doskonale odżywieni. Bogactwo we wszystkich prawie warstwach rzadko spotykane.

A przecież Szwecja to kraj przeważnie „chłopski”. Ludność rolnicza przeważa. Ziemia licha, wydrapana granitowym blokiem i uprawiana w ciężkim mozole przy pomocy najbardziej postępowych sposobów. W niektórych połaciach kraju przeważają lasy, które stanowią główne bogactwo Szwecji. Mimo to zabudowania rolników szwedzkich wyglądają jak pałacyki. Są jedno lub dwupiętrowe, przeważnie drewniane, malowane na czerwono z białymi obramieniami dokoła okien. Wnętrza tych „chat”, liczące po 4, 5 i 6 izb, są takiej czystości, o jakiej się w Polsce wogóle pojęcia nie ma. Ludzie w Szwecji swój brud chowają, w Polsce go pokazują całemu światu.

Rolnik szwedzki pracuje przy pomocy maszyn. Znaczna część wsi jest zelektryfikowana. Prąd elektryczny, wyrabiany siłą turbin, pędzonych wodą górską, oświetla chaty i zagrody, pędzi maszyny gospodarskie wszelkiego rodzaju. Tylko głupi i nieoświecony wszystko sam wypracowuje rękami: mądry każe pracować maszynie, która jest daleko powolniejsza i posłuszniejsza bydlęciu, niż koń lub wół. Rozumie to już prawie cały świat, nie rozumie tego jeszcze Polska, a zwłaszcza polski rolnik, który haruje od świtu do nocy i nic właściwie z tej pracy niema. Trzeba widzieć bogactwo rolnika szwedzkiego: jego dom, jego ubiór, jego sposób życia i odżywiania, jego rozrywki i zajęcia. To nie ciemne i potulne stworzenie, ponuchane przez byle kogo — to obywatel, świadomy swych praw i obowiązków. Prawie każdy rolnik szwedzki czyta jakiś dziennik, wie, co się w świecie dzieje, zna rynki zbytu, stosunki gospodarcze i giełdowe, nikt go nie oszuka, bo on jest doskonale o wszystkim powiadomiony. Nie czeka, aż go inni pouczą, on sam siebie uczy, bo największym skarbem człowieka jest oświata i wiedza. Cały kraj jest przepleciony niezliczoną siecią organizacji. Jeżeli rolnicy szwecy chcą czegoś dokonać — zaraz tworzą organizację. Chcą zaprowadzić elektryczność we wsi, chcą hodować rasowe bydło, konie, kury czy nierogaciznę, chcą założyć fabrykę, masłarnię, serownię, rzeźnię, czytelnię, bibliotekę itd. zbierają się i tworzą organizację. Ale taka organizacja — to nie sto-

miany ogień, jak u nas. Dobrze się namyślą, nim coś stworzą, ale jak stworzą, to ta rzecz idzie i rozwija się, bo rolnicy szwecy mają wytrwałość i charakter.

Coprawda — to rolnikom szwedzkim dopomaga silnie ich inteligencja i duchowieństwo. Inteligencja przeważnie ludowa pracuje z ludem dla ojczyzny. W Szwecji niema „chłopa” i „pana”. Tam różnice stanowe zatarły się zupełnie — tam są tylko obywatele, poświęcający się różnym zajęciom, a czy ktoś pracuje na roli, w warsztacie, fabryce, czy w biurze, to wszystko jedno, wszyscy są obywatelami, pracującymi dla siebie i kraju.

O jakąż przepaść między szwedzkimi stosunkami a naszymi. W Szwecji księża (protestanci — Red.) z ambon nie wyklinają ludowców za ich przekonania polityczne, ale pouczają o tem, co się na świecie dzieje, zwracają uwagę na nowe wynalazki, przestrzegają przed niebezpieczeństwami, uczą dobrych rzeczy, które się każdemu w życiu przydadzą. Szkoły w Szwecji to prawdziwe pałace, nauczycielstwo wykształcone i dobrze płatne, mnóstwo szkół wyższych rolniczych, rzemieślniczych itp., gdzie się ludzie uczą swego fachu, a nie trzymają się hasła: „niech będzie, jak było”. Obszarników w Szwecji zupełnie niema, a gdy opowiadał o tem, że w Polsce są magnaci, posiadający dziesiątki i setki tysięcy morgów i rolnicy kilkomorgowi — to się ludzie dziwili, jak to jest możliwe i jak społeczeństwo nasze to znosi. W Szwecji niema wcale analfabetów, tj. nieumiejących czytać ani pisać — każde dziecko musi się uczyć, czy chce, czy nie chce.

To też Szwecja jest najbogatszym krajem w Europie mimo, że jest cztery razy mniejsza niż Polska pod względem liczby ludności. Korona szwedzka jest jedną z najlepszych walut na świecie (za 1 koronę szwedzką płaci się 40.000 marek polsk.). Korona papierowa równa złotej. Taki rozkwit daje oświata i organizacja, w której Szwedzi są mistrzami.

Nami Szwedzi bardzo mało się interesują, bo nie mamy z nimi stosunków handlowych, choć przy pewnej organizacji, moglibyśmy im sprzedawać nasz węgiel, naszą naftę, naszą sól, nasze tkaniny i zboże; dostawać za to szwedzkie korony. Niestety stosunki handlowe z Szwecją nie są nawiązane, to też Szwedzi sprowadzają węgiel z Anglii, a naftę i zboże aż z Ameryki, choć Polska leży tuż pod nosem.

Wogóle, gdy się przejeżdża kraje, stojące wysoko pod względem kultury, to się widzi, jak daleko w tyle pod względem rozwoju jest Polska — taka z natury bogata, a taka biedna przez swoją ciemnotę, analfabetyzm i niezaradność. Swoimi skarbami moglibyśmy pół Europy nasycić — a tymczasem Polska jest biedna w swoich milionowych warstwach, bo u nas ciemnota, brud, brak organizacji, wytrwałości i charakterów.

Ponieważ jesteśmy o jakie pięćdziesiąt lat spóźnieni w naszym rozwoju w stosunku do innych narodów, musimy się zabrać do wytrwałej pracy oświatowej i organizacyjnej, nie tylko na polu po-

litycznem, ale także gospodarczem i oświatowem. Nietylko na starszem pokoleniu, ale na młodszych gospodarzach i na młodzieży spoczywa cała nasza przyszłość. Nasze młodsze pokolenie musi wyrobić w sobie twardą i nieugiętą ambicję, aby zbudować Polskę nową, w której szanowany będzie człowiek pracy, a nie jaśnie wielmożny próżniak, który żyje z pracy cudzej. Jeżeli taka Polska stanie się ideałem milionów młodych ludzi, to kraj nasz zmieni się w krótkim czasie do niepoznania i stanie się najpotężniejszym i najbogatszym państwem w Europie. Ale na to trzeba więcej światła, więcej pracy, więcej wytrwałości i charakteru.

Ludowiec G. L.

J. Dąbski.

Pomagajmy sobie wzajemnie.

Chociaż mieszkam stale w Warszawie, bo tu mam pracę i sposób do utrzymania rodziny, to sercem jestem zawsze zjednoczony z wiejską rzeszą ludową i gdzie mogę staram się być pomocnym chłopom, np. przez prostowanie błędnych opinii o stosunkach wiejskich. Bolesnie też odczuwam wypadki, gdy w jakiejś gminie zachodzą wydarzenia, które ujmę przynoszą rzeszy ludowej, a obronić się nie dadzą, bo są udowodnione.

Dam przykład: P. Kalikst Czaporowski, urzędnik na wyższym stanowisku w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej w Warszawie, posiada w Gniewczyźnie łańcuckiej, powiat Przeworski domek z ogrodem i morgiem pola. Jako z pochodzenia syn chłopski i z chłopską córką ożeniony jest p. Czaporowski do tej swojej realności bardzo przywiązany. Pomimo iż w czasach zaborów pracował w Wiedniu, a teraz mieszka stale w Warszawie, to jednak ta posiadłość sprawia mu wielką radość i dużo pracy i pieniędzy poświęca, aby to swoje schronisko wiejskie jak najpożyteczniej i najładniej urządzić. Złożył tam pasiekę, zasadził najlepsze okazy drzew owocowych itp., tak, że wszyscy okoliczni gospodarze mogliby mieć wzór i pożytek, choćby tylko z doboru szczepionek. Niestety, ciemnota i brak wychowania miejscowej młodzieży niweczy te najzyczliwsze zamiary p. Czaporowskiego. Psotnicy kradnąc owoce niszczą przytem drzewka, a nawet i pasiece nie przepuszczają, lecz niszczą osady pszczelne przez podbieranie miodu. W r. 1922 posunęli się złoczyńcy do kradzenia spiżarni, ale zostali wyśledzeni i ukarani.

Otóż takie wypadki szkodzą bardzo ludowi w opinii publicznej, a przytem zrażają do ludu najlepszych i najzyczliwszych synów chłopskich osiadłych w miastach. Taki p. Czaporowski przez łączność z Gniewczyzną łańcucką może oddawać i oddaje ludności różne przysługi, więc też ludność nawzajem powinna o tem pamiętać i domostwo jego ochraniać.

Jan Trojan.

Warszawa.

MILJONÓWKA. W sobotniem ciągnięciu wylosowano numer 567483, sprzedany w Warszawie.

Europa w cyfrach.

Obecnie statystyczny obraz państw europejskich przedstawia się jak następuje: Europa liczy ogółem 443 milionów mieszkańców; przed wojną liczyła 467 miljonów. Obejmuje ona następujące państwa:

Rosja	4.131.600	93.135.000
Niemcy	470.200	59.183.000
Anglja	244.000	44.318.000
Francja	551.000	39.402.000
Włochy	312.000	38.836.000
Polska	385.000	27.160.000
Hiszpanja	506.700	21.303.000
Rumunja	294.260	16.262.000
Czechosłowacja	140.500	13.602.000
Jugosławja	249.900	11.917.000
Belgia	30.400	7.462.000
Holandja	34.200	6.428.000
Austria	84.000	6.428.000
Portugalia	99.000	6.428.000
Irlandja	69.400	6.116.000
Bułgaria	103.200	4.861.000
Szwecja	148.300	3.880.000
Szwajcaria	21.300	3.880.000
Finlandja	382.000	3.403.000
Dania	44.400	5.289.000
Grecja	118.700	3.152.000
Norwegja	323.000	2.650.000
Litwa	58.700	3.580.000
Turcja europejska	24.000	1.500.000
Łotwa	65.800	1.800.000
Estonja	47.600	1.109.000
Albanja	30.000	890.000
Luxemburge	2.600	200.000
Islandja	102.800	95.600

Rozporządzenia w sprawach drzewnych.

Na podstawie rozporządzenia, które przewiduje, że o przydziale opału decyduje władza administracyjna I instancji (starostwo), która następnie ustala ilość opału przydzielonego i ceny za niego — Ministerstwo Rolnictwa wydało okólniki Nr. 611 i 612, pierwszy do Wojewodów w przedmiocie zajęcia drewna z lasów prywatnych, a drugi do Naczelników Zarządów Okręgowych i Nadleśniczych państwowych w przedmiocie wydawania drewna opałowego z lasów państwowych instytucjom i osobom uprawnionym na podstawie ustawy z dn. 23/II-1919 roku.

W myśl okólnika Nr. 612 nadleśniczowie w lasach państw. mają obowiązek wydawać drewno opałowe osobom, które przedstawią odpowiednie upoważnienia na jego przydział wydane przez starostwo. Osoby te za przydzielone drewno winny wpłacić do Kasy Nadleśnictwa należność obliczoną według cen jednostkowych, ustanawianych każdego miesiąca przez właściwego wojewodę dla wszystkich lasów całego obszaru województwa po zasięgnięciu opinii komisji do

tego celu powołanych. (Ceny te są przeważnie niższe od taksy rządowej).

Na zasadzie praktyki i rozporządzenia Ministerstwa Robót publ. z dnia 20/VII 1923 roku Nr. 4572/O i. drewno opałowe dla powiatów bezleśnych lub małoleśnych dostarczane bywa z sąsiednich powiatów, w których nadmiar drewna opałowego z zajęcia przekazują pp. Starostowie bezpośrednio za kwitami zainteresowanej ludności.

W wyjątkowych wypadkach zasługujących na uwzględnienie na wniosek Zarządu Okręgowego za zgodą Ministra Rolnictwa może ludność otrzymać opał z wydatną zniżką od cen taksy.

Inwalidzi zamieszkujący ziemie Rzeczypospolitej Polskiej, za wyjątkiem województw Pomorskiego, Poznańskiego i Śląskiego, na mocy rozporządzenia Ministerstwa z dnia 10/V 1920 r. Nr. 8474 L. IV i z dnia 5/12 1921 r. Nr. 10511 L. IV mają prawo do nabywania w ciągu roku na jedną osobę 12 mq. opału i 10 mq. drewna budulcowego po cenach 50% niższych od każdorazowej taksy. Inwalidzi, którzy pragną korzystać z powyższego przywileju, muszą przedstawić odnośne zaświadczenia organów Ministerstwa Pracy.

Sprzedaż drewna opałowego dla ludności miejscowej w województwach zachodnich t. j. Poz-

nańskim i Pomorskim i na Śląsku, odbywa się w drodze publicznego przetargu na zasadzie instrukcji dla nadleśniczych z dn. 4/VI 1870 r. z wykluczeniem handlarzy.

Sprzedaż drewna użytkowego głównie z trzebieży i użytków przygodnych i małych zrębów, odbywa się również z przetargu z wykluczeniem handlarzy względnie z dopuszczeniem ich dopiero po zaspokojeniu zapotrzebowania włościan. Nadleśnictwo w tym zasadniczo w niesącach zimowych urządzać takie przetargi co dwa tygodnie, a w ciągu lata kilka przetargów.

Dla ludności ubogiej i inwalidów niezdolnych do pracy i nie posiadających oprócz renty żadnych innych środków utrzymania, o czym zaświadcza Wydział Powiatowy, sprzedają Nadleśnictwa drewno na zasadzie rozporządzenia Ministra Roln. z dn. 10. XI 1922 r. z wolnej ręki (na rodzinę od 2—4 metrów drewna pniałkowego, lub odpowiednią ilość gałęzi rocznie po cenach o 75% niższych od taksy obowiązującej z doliczeniem rzeczywistych kosztów wyróbki).

W roku 1921 sprzedano drewna opałowego na potrzeby miejscowe 4,454.900 mq

W roku 1922 preliminowano 2,949.618 mq, ostateczny szczegółowy rachunek nastąpi w dn. 1 września r. b.

Z AMERYKI.

DEPEW, N. J., 31 lipca 1923 r. Dawno już nie pisałem do „Przyjaciela Ludu“. Drodzy Czytelnicy! Nie tylko u was w ojczyźnie, ale i na wychoźtwie plugawią imię Wybawcy Polski Józefa Piłsudskiego. Oto „Dziennik Zjednoczenia“, organ klerykałów tutejszych, wychodzący w Chicago, w numerze 168 z dnia 17 lipca br. zamieścił plugawy obrazek, przedstawiający marszałka Piłsudskiego, udającego się w świat z torbami, a armię polską jako obdartego żyda, szlochającego za wodzem i trzymającego w ręku „Zbrojną Polskę“. Ze wschodu zaś w promieniach słonecznych w dwóch trójkątach godła żydowskie, z uśmiechem słońca bolszewickiego w stronę żyda, płaczącego za wodzem. Na taki plugawy rysunek nie zdobyli się nawet najwięksi wrogowie Polski, lecz zdobył się polski rzymsko-katolicki „Dziennik“, szydzący z armii polskiej z tej dumy i chwały narodu i z Wodza tej armii, która się okryła nieśmiertelną chwałą w r. 1920 zwyciężywszy armię bolszewicką. Więc i ja Bracia odzywam się: nie dajcie się hańbić i poniewierać tym czarnym krukom i ich pismakom, bo was jest siła, tylko brak jedności.

Niech żyje sprawa ludowa i robotnicza, precz z ciemnotą i wyzyskiem.

T. Cielepala, chłop z Lubelskiego.

ELYRIA OHIO, 29 lipca 1923 r. Szanowni Pracownicy „Przyjaciela Ludu“. Może już po raz ostatni zadaje Wam kłopot swoją bazgraną,

gdyż ręka za stara i niezgrabna do pisania, ale to serce choć stare i skołatanę, ale bije gwałtownie i pracuje, chce pęknąć z żalu, skoro się weźmie „Przyjaciela Ludu“ i czyta się takie wiadomości, jak Polak-Amerykanin, który się żali na niesprawiedliwość swych braci! Jak to smutnie dla nas starych, gdyż my swoim dzieciom i tutejszym obywatelom przedstawiali Polskę i polski naród, że ta Polska, to kraj szczęścia, a jej naród to wzór sprawiedliwości i uczciwości. Aż tu masz teraz, okazało się przed całym światem, że ta Polska to kraj nędzy, a jej naród to ciemnota, obłuda i chytrłość bezgraniczna. I jak to smutno czytać w amerykańskich gazetach, co o nas piszą i jak nas szacują, ale tysiąc razy smutniej i dreszcz przechodzi człowieka, gdy się słyszy z ust Polaka, i to z tych ust, co przed wojną śpiewały „Boże zbaw Polskę, wolność racz nam, wrócić Panie“, dzisiaj te same usta mówią „niech djabli wezmą tę nienasyconą Polskę, a piorun niech rozstrząska taki rząd i taką sprawiedliwość jaką w Polsce panuje“. I tysiące wołają z Polakiem-Amerykaninem „Żałujemy, żeśmy do Polski przybyli“. I to potrafią czynić ludzie tak religijni jak Polacy, którzy wychowani pod batem jezuickim i pod opieką cudownych panienek, których dobroć i opieka zasiana tak gęsto po całej Polsce. To przechodzi rozum i człowiek nie może pojąć, kto temu winien. Gdyby nas tak traktowali Amerykanie, to bajka, bo oni mają różne religie i kochają piękne miss,

ale nie wierzą w cudowności, a jednak traktują jako bliźnich i dają nam w każdym miejscu i każdego czasu wolność do wybicia się choćby na jak najlepsze stanowisko. Według naszych zdolności możemy prowadzić wszelakie interesy i przedsiębiorstwa, możemy kupować i budować, co nam się podoba, a oni nam pomagają i pożyczają pieniądze jako obywatelom i traktują nas jako braci. A tam w Polsce nasi bracia Polacy, tak cywilni jako i duchowni, lubią te nasze cudowne obrazki, to jest dolary, do nich wzdychają i pragną ich jak zbawienia. ale w Polaku z Ameryki to widzą diabła i wroga. Tu w naszej okolicy jest dużo takich, co powrócili z Polski, ale wszyscy jedno mówią, że pozostać w kraju jest rzeczą niemożliwą, i że pozostają tylko ci, co muszą, że każdego Polaka-Amerykanina prześladowa na każdym kroku i zdzierają do kości. I to robią ludzie katolicy i krzyczą, że Polska wydała wielkich ludzi i jest krajem cywilizowanym. To chyba obszarnicy, księża i żydzi. Jeżeli polski chłop, który przechodził szkołę pod trzema zaborami przez 150 lat i nie zrozumiał p. Stapińskiego, który go uczył przez 35 lat i poświęcał naukę, pracę i zdrowie dla dobra chłopca, na podniesienie jego wiedzy i na polepszenie jego bytu, taki biedak nie wart litości. Taki szlachetka lub mieszczanin, który się garbił pod cudzym rządem i narzekał na niewolę, a obecnie nie poznał swego wybawcy w Józefie Piłsudskim, ten nie jest wart tej wolności.

Kochani Rodacy, zważcie ważność chwili, która Was otacza, i jest groźna dla waszej egzystencji, rzućcie to przekleśte „ja“, a krzyknijcie „my wszyscy prawi Polacy i Polki mamy pracować wspólnymi siłami nad podniesieniem i wzmocnieniem naszej kochanej Matki Polski“. Obym się doczekał tych wieści. Wtenczas bym powiedział „ach żyjcie szczęśliwie“, czego wam życzę z serca. Wasz rodak

Piotr Klamut, z Korczyny.

MAHANAY CITY PA., 30 lipca 1923 r. Szanowni Bracia i Siostry! Tak odzywam się do Was, bo przecież naprawdę jesteśmy dziećmi jednej Polski, tej ziemi-ojczyzny naszej, o której wolność walczyliśmy, przelewaliśmy krew, oddawaliśmy życie i mienie, jednym słowem wszystko, aby tylko ujrzeć Polskę wolną od zaborców i gnębieli! I po tylu walkach, cierpieniach i modłach doczekaliśmy się rządów Wolnej Polski. I jest Polska wolną rzeczywiście, ale obywatele nie wszyscy są wolni. Ci co byli wolni od walki i cierpień na rzecz powstania Polski, ci są i teraz wolni i używają tej wolności aż nad miarę. Carom, kajzerom się kłaniali, ale za to **pierwszego prezydenta**, gospodarza tej naszej wolnej Polski nie wstydzili się zamordować. Z tego widać, że nasi obszarnicy, kapitaliści i księża chcą Polski, ale takiej, aby oni mogli rządzić niepodzielnie, bezwzględnie, a obywatele chcą mieć takich, aby śpiewali litanie do mordercy św. Eligiusza Niewiadomskiego. Nie patrz na to, że z ich winy jest w Polsce coraz gorzej, że biedny lud ginie z nędzy, że brakuje tym nędzarzom ziemi i pracy fabrycznej. Wtenczas by lepiej było, gdyby nasi jaśnie wielmożni właściciele folwarków sprzedali ziemię tym masom bez-

rolnym i małorolnym a więcej budowali fabryk. W taki sposób pomogliby Polsce, bo będą zadowoleni chłopci, robotnicy będą mieć pracę. Polska wolność i niepodległość będzie pewną i stałą, gdy będą pewni życia i wolnego myślenia ci, którzy tę wolność wywalczyli.

Jesteśmy braćmi, synami jednej Matki, powinniśmy żyć w zgodzie, ale cóż z tego, kiedy starsi bracia, to jest obszarnicy, kapitaliści, księża nas nienawidzą. I tak zamiast dać pomoc chłopom na szkoły, wolą sprzedawać żydom, a ci wywożą naszym wrogom zagranicę. Zagranica się bogaci i śmieje się z naszych szlachciców, że tacy są niby to mądrzy, a bez faktora żyda nie potrafią nic robić. Tak robią nasi panowie i księża rzymscy. Podają prawdziwy wypadek: Ks. Władysław Siennicki zawołał żyda, aby mu poszukał konia dobrego, to dostanie 10 rubli. Żyd poszedł do dworu i powiedział, że nastreczy panu kupca i pan znowu dał za to 5 rubli i tak żydowi dał ksiądz i pan ze dworu. O żyda się troszczy i ksiądz i pan, a krzyczą na „lewicę“ (chłopów), że trzyma z żydami. A któż sprowadził żydów do Polski za dawnych czasów jak nie szlachta. Chłopom ziemi nie dali, kazali robić pańszczyznę, a żyda posadzili sobie blisko dworu i plebanji, dali mu ziemię i budynki gotowe, aby cenił wódką chłopów. I dlatego był chłop i jest głupi i nie wie tego, że ksiądz, pan i żyd to jest trójca, ale nie święta.

Przestrzegam Was kochani bracia i siostry, wszystkich bez wyjątku, opamiętajcie się, a pilnujcie siebie i swoich, a będzie w Polsce dobrze.

Tak Wam życzy i tego zjednoczenia czeka

Władysław Drejka.

CARNEGIE, PA. Uległ tu nieszczęściu Józef Tokarczyk, pochodzący z Gorlic. Najechał na niego tak nieszczęśliwie samochód ciężarowy, że wkrótce po wypadku życia zakończył. Zmarły posiadał własną farmę. W Ameryce przebywał przeszło 30 lat. Osierocił żonę i 5 dzieci, w tem najmłodsze 10-letnie.

CO OZNACZAJĄ NAZWY poszczególnych stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. 27 stanów amerykańskich wywodzi swą nazwę z języka indyjskiego, 7 z języka hiszpańskiego względnie łacińskiego, 17 z języka angielskiego. Nazwy stanów wzięte z języka Indian są najbardziej oryginalne. Oto ich przegląd: Alamba — oczyszczam ziemię, Alaska (z języka Eskimosów) — wielki kraj, Arizona — kraj kilku źródeł, Arkansas — nazwa tubylczego szczepu Indian, Connecticut — kraj nad długą rzeką, Idaho — światło na górach, Illinois — spłochy, Kansas — nazwa szczepu. Kentucky — w kraju jutra, Massachusetts — miejsce wśród wielkich wzgórz, Michigan — wielkie jezioro, Minnesota — mętna woda, Mississippi — rybna rzeka, Missouri — nazwa szczepu, Nebraska — szeroka rzeka, Dakota — sprzymierzeni przyjaciele, Ohio — wielki, Oklahoma — kraj czerwonych ludzi, Tennessee — skrzywiona łyżka, Texas — kraj przyjaciół, Utah — nazwa szczepu Utek, Wisconsin — dziłkie łożysko rzeki, Wyoming — kraj gór i dolin. Nazwy łacińskie, hiszpańskie i angielskie reszty stanów dają się łatwo wytłumaczyć na podstawie znajomości

tych języków. Np. Oregon — kraj kłapouchych, Montana — górzysty itd.

ZAPASY ZŁOTA W AMERYCE. Przedstawiciel Urzędu Skarbowego na zapytanie w Izbie gmin oświadczył, że wedle posiadanych danych statystycznych w Stanach Zjednoczonych, znajduje się 45 procent ogólnych zapasów złota na świecie.

LEKARSTWO PRZECIW SAMOBÓJSTWOM. Jeden z sędziów amerykańskich w stanie Ohio zastosował nowy, własnego pomysłu paragraf karny przeciw samobójcy-recydywiście Voorhees'owi, który ostatnio próbował pozbawić się życia, rzucając się pod tramwaj. Mianowicie pomysły sędziego skazał go na przepędzenie 24 godzin w „mordzie” (rodzaj magazynu zwłok nieznanymi nieboszczyków) miejskiej.

Gdy zaprowadzono skazanego do wielkiej trupiarni, gdzie przygotowano mu dość wygodne posłanie w otwartej trumnie, Voorhees udawał na razie zucha, dopóki nie zostawiono go samego. Gdy jednak z uderzeniem 12 godziny w nocy dozorca trupiarni wyszedł, zamykając ciężkie drzwi za sobą, niedoszły samobójca zaczął rozglądać się wokoło i przy błędnym świetle księżyca obserwować swych martwych towarzyszy. I po chwili zdawało mu się, że najbliższy sąsiad zaczyna uśmiechać się dość złośliwie. Wpół oszalała z przerażenia, biedny skazaniec zerwał się i runął całym ciężarem na drzwi, przypuszczając, że są dobrze zamknięte. Pokazało się jednak, że dowcipny dozorca przewidział co się stanie i pozostawił drzwi lekko uchylone. Oswobodzony Voorhees zaczął uciekać ile mu sił starczyło i nie odsiedziawszy coprawda kary, wyleczył się jednak radykalnie z manji samobójczej.

Zgromadzenia i organizacja.

W KROSNIE w sali robotniczej odbędzie się w poniedziałek 3 września br. o godz. 11 z rana zgromadzenie sprawozdawcze posła Wiewiórskiego. Ludowcy i Ludowczynie jawcie się jak najliczniej!

W SANOKU będzie poseł Wiewiórski w piątek 7 września o godz. 12 w sali Kina.

W BRZOSZOWIE w poniedziałek 10 września w południe w sali Sokoła.

STRYJ. Dnia 19 sierpnia przybył do Stryja p. Tadeusz Wieniawa-Długoszewski i wygłosił mowę na temat „Legenda o Piłsudskim”. Mimo, iż wstęp na salę kosztował od 3 do 10 tysięcy marek, zgromadzonych było przeszło 1000 osób, ledwie co olbrzymia sala „Narodowego Domu” pomieściła. Mowca szczegółowo przedstawił życiorys Józefa Piłsudskiego od kolebki do teraźniejszości, przedstawił w dobitny sposób działalność i mozoły b. Naczelnika Państwa. To też burzą oklasków na cześć Naczelnika zakończono to zebranie.

Gdy takich zgromadzeń odbyło się w Polsce jak najwięcej, aby lud zrozumiał czyny i zasługi Józefa Piłsudskiego.

Władysław Kuzłara.

Sprawy powiatowe i gminne.

Z GRYBOWSKIEGO. Już w jednym z poprzednich Nrów „Przyjaciela” poruszyłem stosunki panujące w Wydziale Rady powiatowej w Grybowie. Pragnąłbym obecnie jeszcze parę uwag do tego dorzucić. Dróżnicy powiatowi nie otrzymali za kilka miesięcy żadnej pensji, aż dopiero 1 sierpnia wysypali im po 280.000 mp. za jeden miesiąc, a na reszcie trzeba jeszcze czekać, bo jak twierdzą panowie wydziałowi pieniędzy Wydział powiatowy nie posiada. A gdzie się podziało coś przeszło 20 milionów, które jako pożyczka subwencyjna z Warszawy nadeszły? Gdzie się podziewają dodatki powiatowe do podatków itp. Niech na to odpowie p. Rysiewicz, sekretarz Wydziału. Drogi nasze są w tak opłakanym stanie, że wszystkie wnetrzości człowieka boją, gdy się raz gdzie musi przejechać. Pozrywane od kilku lat mosty czekają miłosierdzia, a tem więcej ludność z okolicznych wiosek, która gdy tylko woda w Białej nieco przybierze po deszczu, zostają oczywiście odcięci od świata. Ale Wydział nie z tem nie robi bo pieniędzy brak. — Brakuje na robotnika. brakuje by dróżnikowi wypłacić, ale dla zupełnie niepotrzebnych, bo bezczynnych urzędników to są. Pan Rysiewicz po wyborach stał się istic satrapą dla swych podwładnych, wie bowiem doskonale, że chłenińska organizacja dróżników o to się nie upomni. Słusznie też dróżnicy mówią, że szczęście, iż p. Rysiewicz nie został na posła wybrany.

Apeluję zatem do naszych posłów, by raczyli się zająć uregulowaniem płacy dróżników powiatowych i by pociągnęli p. Rysiewicza do sprawozdania, gdzie się podziały 2 miliony z przeznaczonych przez Marszałka powiatu 5 milionów do wypłaty dróżnikom.

J. Mokrzycki.

Z OLKUSKIEGO. Można w Polsce siedzieć w więzieniu pod oskarżeniem współudziału w licznych oszustwach, być potem wypuszczonym za kaucją 7.000.000 mk. z więzienia na wolność i oddanym pod dozór Policji Państwowej i jako starosta urzędować oraz nazywać siebie „człowiekiem kryształowych zasad”. Zapytajcie o to starostę w Olkuszu p. Jerzego Stamirowskiego, a on wam zaraz to udowodni, że można, bo on to na samym sobie doświadczył.

Rozpaczliwym głosem wzywał kilkakrotnie powiatowy inspektor szkół w Olkuszu Sejmik powiatowy, gdzie starosta Stamirowski przewodniczy, aby rozpoczął wreszcie budowę szkół w powiecie, choćby ze względu na zdrowie i życie dziatwy szkolnej — ale daremnie wzywał. Odpowiedziano mu, że Sejmik powiatowy niema pieniędzy na te cele.

Zarówno rozpaczliwie przedstawia się stan dróg w całym powiecie olkuskim, gdzie niema prawie żadnej komunikacji pomiędzy gminami. Sejmik powiatowy tłómaczy się brakiem funduszków. Natomiast tensam Sejmik, gdzie Stamirowski ma sporo przyjaciół, uchwalił mu zaraz po wypuszczeniu z więzienia na wolną stopę nadzwyczajny dodatek (dodatek pocieszenia!) znajdując na to fundusze.

P. Stamirowski ma sporo przyjaciół i zauszników w Sejmiku, bo n. p. byłemu 19-letniemu chłopcu sklepowemu Kuźmińskiemu oraz Obrębskiemu i Niewiarze, mimo że byli młodzieńcami bez żadnych kwalifikacji naukowych, przyznał aż VII rangę i dodatek na wielką rodzinę! Być może że Stamirowski miał tu na myśli przyszłą rodzinę wymienionych, gdyż dotąd są oni bezżenni, a jeden z nich niedawno temu dopiero się ożenił. Z wdzięczności za to oni wynieśli Stamirowskiego na rękach z więzienia wspólnie z innymi osobistymi przyjaciółmi, a w prasie warszawskiej ogłosili, że to nie oni ale „ludność” wyniosła na rękach Stamirowskiego z więzienia..

Dostał Stamirowski przymusowy urlop i mówiono, że więcej już nie wróci do Olkusza jako starosta, jednak wbrew temu p. Stamirowski nadal urzęduje i czyni to za zgodą Województwa w Kielcach, które go zawzięcie broni, bo tamże Stamirowski ma sporo skoligaconych protektorów.

Jak wiele obniża to autorytet władzy, łatwo się domysłuć. Tego jednak niechce rozumieć Wojewoda i zezwala, aby tak skompromitowany człowiek, na którego każdy chłop i robotnik palcem pokazuje, nadal urzędował jako starosta i był reprezentantem Rządu w powiecie.

Czy to nie jest wpływaniem na sąd, aby się liczył z wpływami Stamirowskiego i nie ośmielił się wydać wyroku zasądzającego?

Olkuskł.

Sprawy kościelne.

BYDGOSZCZ na Pomorzu. Polski Narodowy Kościół Katolicki, chociaż jeszcze nie został zalegalizowanym przez rząd polski, nie daje spokojnie spać rzymianom. Nie przeszkadzają im tak wielce ani zbory luterskie, ani cerkwie prawosławne, ani nawet bożnice żydowskie, tylko Polski Kościół Katolicki jest im solą w oku. Aż w tutejszej niemieckiej gazecie w Bydgoszczy wydawanej wygadał się jakiś jezuita, jak wielką i liczną broń i amunicję przygotowują rzymianie, aby zapobiec rozszerzeniu się Kościoła Narodowego w Polsce. Otóż gazeta ta donosi, że rzymianie zebrali mnóstwo petycji z podpisami setek tysięcy czy nawet milionów owieczek z całej Polski, aby rząd pod żadnym warunkiem nie dał legalizacji Kościołowi Narodowemu. Dalej, ma być wydawana osobna gazeta codzienna dla wyszydzania i poniżania w opinii publicznej wyznawców i zwolenników tegoż Kościoła. W tym celu także mają być drukowane specjalne broszurki czyli intencje miesięczne. Wszelkie książki i gazety, czy to przez Kościół Narodowy wydawane, czy choćby tylko życzliwie się odzywające, mają ulec bezwzględnej konfiskacie. Księża Kościoła Narodowego, o ile są obywatelami amerykańskimi, mają być z granic Państwa wydalenii, a o ile są obywatelami polskimi, mają być aresztowani. Każdy objaw sympatii dla Kościoła Narodowego ma być ścigany sądownie i karany jako zbrodnia.

Na walkę tę zgromadzili już agitatorzy rzymscy wielkie fundusze, a dalsze składki bardzo wysokie wpływają ciągle. Po dolary na ten cel jeździł prezes stronnictwa katolickiego hrabia Lubieński z Zasowa do Ameryki. Ile przywiózł, tego gazeta niemiecka już nie zdradziła. Możemy jednak z góry przewidzieć, że księża rzymscy polsko-amerykańscy tak samo jak i nasi zakochani są w mamonie i raczej by brali, niż dawali. Oni umieją być hojni, ale z kieszeni owieczek, a owieczki teraz zmądrzały i nie chcą sypać dolarami. Chyba jeszcze jakaś dewotka opętana przez jezuitę odda większą ofiarę.

—o—

Takie oto straszidła na wróble przygotowują rzymianie. Ale ludzie, którzy uznają konieczność niezależności państwowej także pod względem religijnym nie są wróblami i żadnych straszaków się nie zleką. Nie przypuszczamy również, aby którykolwiek rząd polski, choćby nawet chęński, odważył się na takie poniżanie Polski w opinii cywilizowanego świata.

M. M.

P. STOLARSKI w „Wyzwoleniu” pomieszcza taki list: „Dnia 15 sierpnia r. b. na wiecu w Białobrzegach do niżej podpisanego zwróciły się dwie kobiety z placzem, żaląc się, że zmarły im maleńkie dzieciątka i już ciała ich leżą 5 dni bez pochowku, a miejscowy proboszcz pochować ich nie chce, bo mu nie mogą zapłacić po 600.000 marek od dziecka za „pokropek”. Jedna z owych kobiet żaliła się, że była u księdza, błagała go z placzem i po rękach całowała, aby wziął 100.000 mk., jakie miała jedyne, otrzymane za jagody, któremi się obecnie z rodziną żywią. Ks. proboszcz, nieczuły na prośby i błagania biednej kobiety, trzymał ciała maleńkich istot obecnie podczas lata, kiedy podlegają rozkładowi, tak, że niepodobna było przybliżyć się do trumienek.

Powyższe podaje do publicznej wiadomości i do wiadomości zwierzchniej władzy kościelnej, aby wiedziała, jak odbywa się handel praktykami religijnymi”.

Reforma rolna.

RAJGROD, ziemia Łomżyńska. Starania nasze o sprostowanie jaskrawych błędów i pękrywdzeń popełnionych przy zcalaniu gruntów w naszej gminie dotychczas jeszcze nie odniosły skutku. Po naszym powrocie z Warszawy, gdzie złożyliśmy stosowne przedstawienie faktów, krzywdziciele natychmiast ze swojej strony poczynili znowu starania, aby nie dopuścić do sprostowania pomiarów. Słyszeliśmy, że przyszło jakieś zarządzenie do komisarza ziemskiego w Grajewie, tego właśnie, który jest głównym sprawcą naszej krzywdy. Oczywiście, że ten komisarz ziemski raczejby nas zupełnie zgubił, niż nam dopomógł. Wnosimy jeszcze przedstawienie sprawy do nowego ministra reform rolnych p. Osieckiego, może on zechce sobie zadać trudu i przetnie ten węzeł szachraństw i tuszowania.

Bo nie możemy się w żaden sposób pogodzić z tą myślą, aby było możliwem takie zamordowanie prawdy i sprawiedliwości, jakie jest u nas.

Józef Grygo.

Krzywdy i nadużycia.

JACMIERZ. Dwa lata rządów czynownika w osobie komendanta ekspozytury policji państwowej w Jaćmierzu „Iwana Konyka” skończyły się nareszcie. Już nawet jego najbliżsi chcieli się go pozbyć. Nie pomogły nawet interwencje Kelmana Wilnera u p. Grotowskiego. Został przeniesiony, aby uszczęśliwić swoją osobą Jaśliska. Najbardziej w Jaćmierzu odznaczył się tem, ażeby wszelkie instytucje społeczne za błahe przekroczenie donosić do starostwa w Sanoku. Zaznaczyć należy, że żyd — albo i nie żyd, jak się na rzeczy rozumiał, to i pokątnie mógł rozpijać młodzież, nawet w niedziele i święta, czego dowodem jest sklep T. Niemca w Bażanówce. Dalszą jego zasługą jest to, że był mistrzem w zwalczaniu Kościoła Narodowego. On to aresztował w roku 1922 księży Grittynara i Tomaszewicza, ale za to mieni się być wielkim patriotą i Polakiem, choć jak się sam wyraził przy kieliszku w Bażanówce, że należy do wyznania grecko-katolickiego. Nareszcie bardziej jeszcze odznaczył się wielbieniem naiwnych dziewcząt, dając przykład swojemu postępowaniu młodzieży, aż naostatek uszczęśliwił córkę grabarza ciał pośmiertnych w Jaćmierzu, zostawiając jej pamiątkę po sobie... To ostatnie wywołało uciechę w Jaćmierzu, bo grabarz jest u schyłku życia, więc mają zamiar zaprosić tego pana w przyszłości na grabarza, na co sobie w zupełności u Jaćmierzan zasłużył.

Narodowiec.

Z ŁAŃCUCKIEGO. Pośród ludności krąży uporczywe wieści, że radca sądowy w Łańcucie p. Oczkowski nie tylko nie hamuje i nie zapobiega machinacjom żydowskich spekulantów gruntowych i wyzyskiwaczy, ale przeciwnie, że udziela im swego poparcia. Na tej podstawie żydzi wszczynają procesy o grunta, które chłopci jeszcze przed wojną kupili i zapłacili, a teraz — o dziwo, żydzi procesy takie wygrywają. Oto jeden z dowodów: Bronisława Sowa w Żolyni kupiła przed 14 laty grunt od żyda, posiadała go i używała dotychczas bez żadnej przeszkody. Aż teraz zachciało się żydom wystąpić z procesem. Na owym gruncie jest i kawałek sośniny, z którego pewną ilość drzewa właśnie teraz właścicielka wycięła i zwiozła ku swemu domostwu. Otóż procesnicy żydowscy wystąpili do sądu z żądaniem, aby to drzewo właścicielce zabrać. I tak się stało. Orzeczenie radcy Oczkowskiego wykonano w asystencji policji państwowej. Takich wypadków jest dużo i dlatego apelujemy do wyższych władz sądowych, aby zechciały jak najprędzej w te sprawy wglądać. Minister reform rolnych powinien by się także zainteresować temi dzielnymi pretensjami żydów do wydzierania chłopom ziemi.

A teraz druga sprawa. Wykradanie dolarów z listów amerykańskich staje się plagą licznych rodzin pozbawionych w ten sposób pomocy od krewnych z Ameryki. Otóż w gminie Brzoza Królewska, pow. Łańcut, syn wójta Filanowskiego operował listy z Ameryki w ten sposób, że ojciec oddał mu pieczęć gminną do potwierdzania receptów pocztowych, a podpisy to już fałszerz własnoręcznie sporządzał. Interes szedł dobrze jakiś czas, aż wreszcie wylazło sztyldo z worka i syn wójta siedzi już przymknięty w areszcie w Rzeszowie. Ale dlaczego tylko syn, a nie razem z ojcem? Przecież ojciec wójt przez użyczenie pieczęci gminnej synowi nie tylko stał się współwinnym zbrodni okradania listów, ale ponadto popełnił nadużycie jako stróż pieczęci gminnej. A kto by za to odpowiadał, gdyby się pieczęć gminna znalazła na dokumentach sfalszowanych, mogących narazić w przyszłości całą gminę na znaczne straty? Spodziewać się należy, że sąd rzeszowski wypali tę żyłkę złodziejską gruntownie.

Niestety, bywa i inaczej, na co dowód mamy w niedalekiej gminie Dobrej, pow. jarosławskim. Tam wójt Fedor Chatała powierzył pieczęć sekretarzowi Teofilowi Wałkiewiczowi i tenże przed dwa lata potwierdzał sobie recepty i okradał dolary. A gdy struna pękła i kradzież została stwierdzona, to sąd w Przemyślu nie aresztował ani wójta, ani pisarza, tylko służącą u pisarza, dziewczynę, która przesiedziała w areszcie śledczym półczwarta miesiąca, ale ostatecznie wobec zeznań świadków potwierdzających z jej strony brak winy, została uwolniona. Pisarz, starzec 80-letni wymówił się tem, że go służąca podmówiła do fałszerstwa, wójt nie winien, gdyż pieczęć gminna była u pisarza. I tak sprawiedliwość zginęła, złodzieje ušli bezkarnie, a okradziona ludność pozostała bezradna.

Takie postępowanie władz podkopuje u ludności ufność w wymiar sprawiedliwości i staje się źródłem bezprawia.

W okręgu tym jest pięciu posłów piastowców i senator Jachowicz, ale jakoś te krzywdy ludu ich nie interesują.

Jan Sikora w Żolyni.

Wiadomości polityczne

POLSKA.

Metropolita ks. Szeptycki, który po 4-letniej agitacji zagranicznej przeciw Polsce chciał teraz powrócić do Lwowa, został przytrzymany w Dzieżdicach w pociągu kolejowym z Wiednia do Lwowa i w osobnym wagonie przewieziony do Poznania. Na mieszkanie w Poznaniu przeznaczono ks. Szeptyckiemu klasztor żeński, aby miał troskliwą pielęgnację. Rząd polski domaga się słusznie, aby ks. Szeptycki dał rękojmię, że zaprzestanie agitacji politycznej przeciw Polsce i będzie lojalnym obywatelem Państwa. Bez uzyskania takiej gwarancji rząd nie powinien metropolity puszcząć do Lwowa. I ks. Szeptycki i Kurja rzym-

ska muszą się przekonać, że w Polsce rządzi rząd, a nikt inny.

Gazety rządowe zapowiadają, że już w najbliższym czasie zostaną zamianowani nowi ministrowie skarbu, kolei, pracy i robót publicznych. Ministrem robót publ. ma zostać poseł Bryl, ministrem skarbu Kucharski.

Minister spraw zagranicznych endeck dr. Sejda przeprowadza wielkie zmiany na stanowiskach przedstawicieli Polski zagranicą. Usuwa wszystkich zwolenników polityki dawniejszej, a obsadza te placówki endeckimi zausznikami. Zmiany te wywołują wielkie rozdrażnienie.

Na ogół można stwierdzić pewne uspokojenie tak w zewnętrznej jak i wewnętrznej polityce państwowej. Wpływa na to niewątpliwie ustalenie się kursu waluty widoczne już od dwóch tygodni, a także pewność, że dobre urodzaje zbóż i paszy ułatwią Państwu przetrwanie dalszych trudności.

ZAGRANICA.

Od 19 sierpnia br. tj. od dnia nastania rządu Stresemmana w Niemczech toczą się przyspieszone rozmowy z jednej strony między Francją a Anglią, a z drugiej strony między Anglią a Niemcami na temat nowych warunków spłaty kontrybucji wojennej przez Niemcy. Niebezpieczeństwo zerwania przyjaznych stosunków między Anglią a Francją minęło. W połowie września mają się spotkać premierzy Anglii i Francji dla ustnego rozważenia warunków, jakie mają być Niemcom podyktowane.

Niemcy. Nowy rząd Stresemmana spowodował złagodzenie napięcia, ale nie mógł czy nie chciał rozpocząć gruntownej poprawy. Olbrzymie wydatki na podtrzymanie biernego oporu niemieckiego przeciw zarządzeniom francuskim w zagłębiu Ruhry ruinują dalej niemiecki skarb państwowy. Dolar kosztuje znowu w Berlinie sześć milionów marek niem. W ślad za tem drożyzna sprowadza zaburzenia pośród ludności. Ale przebieg zaburzeń jest spokojniejszy, tak, że niebezpieczeństwo rewolucji niemieckiej można uważać za zażegnane.

Bulgaria. Nowy rząd rozwiązał sejm wybrany za Stambulińskiego i rozpiął nowe wybory. — Na zwolennika Stambulińskiego posła Daskalowa w Pradze czeskiej wykonał zamach jakiś młody Bułgar Atanaz Nikołow, oddając cztery strzały rewolwerowe o godz. 11 z rana. Daskalow zmarł wkrótce po zamachu.

Jugosławia. Państwo jugosłowiańskie przechodzi ciężkie przesilenie, głównie z powodu przeciwniej agitacji Włoch i Węgier. Nie tylko Chorwacja chce się oderwać od Serbji, za namową Radicza, ale i Słowenia pod przewodnictwem posła ks. Koroseca żąda tak obszernej autonomji, że się to równa prawie zupełnej niezawisłości. Czeskie Biuro prasowe donosi z Zagrzebia, że posłowie chorwaccy, należący do republikańskiej partji chłopskiej Radicza, postanowili z powodu bezskuteczności dotychczasowych prób porozumienia, zerwać wszystkie stosunki z Belgradem i u-

poważnić Radicza, aby przedsięwziął zagranicą akcję dyplomatyczną celem urzeczywistnienia na drodze pokojowej żądań wyodrębnienia się Chorwacji.

LIST Z POLESIA.

Polesie przeżywa obecnie ważne chwile. W tym bowiem roku, a właściwie w tych miesiącach letnich wprowadza wreszcie i tu Rząd samorząd powiatowy. Nie jest to jednak zasługą rządu Chjeno-Piasta, lecz jeszcze za rządów gabinetu Sikorskiego postanowiono wprowadzić w życie i na Kresach samorząd powiatowy.

Wybory do Sejmików tu na Polesiu we wszystkich prawie powiatach odbyły się. Niestety wybory te nie dały takiego rezultatu, któreby dały wierny obraz istniejących tu stosunków na Kresach. Przeprowadzała je przecież administracja, która niewiele liczy się z prawem, w wielu wypadkach wybór odbywał się prawie że przez mianowanie. Członków Sejmików bowiem wybierają Rady gminne, a te były jeszcze organizowane w czasach rządów słynnego Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich. Do Sejmików pochodziło dużo wójtów, którzy zależni wiele od administracji nieraz mimo szczerych chęci nie będą mogli swobodnie wypowiedzieć się w sprawach powiatowych na Sejmiku. Ważniejszem atoli jest to, że przecie Sejmik Powiatowy jest władzą nadzorczą wójtów i pisarzy. Ładnie ten nadzór nad wójtami tutejszymi będzie wyglądał, gdy go sami wójtowie sprawować będą.

Odbywać się przeto będzie według przysłowia: „ręka rękę myje”. Żeby to przynajmniej wójtowie byli tacy, którzy w razie gwałcenia ustaw gminnych przez nawykłych do samowoli tutejszych biurokratów, potrafili się zachciankom takich biurokratów oprzeć. Gdzież tam. Trzeba staroście koni dla zwózki drzewa, kartofli, kapusty, siana i t. p. dalejże po podwody do gmin, a wójt nie słówkiem nie piśnie, że podwody się nie należą, że po Starostwach jest po kilka par koni, które nic nie pracują, tylko panją starościne, jej dzieci i przyjaciół na spacer i wizyty wożą.

Wobec takich stosunków, wobec tego, że do Sejmików napchano sporo tutejszych obszarników, którzy innej gospodarki nie znają, jak rabunkową leśną, albo rolną, że sami nic prawie nie sieją tylko oddają w dzierżawę za trzeci snop, wątpliwem jest czy takie Sejmiki uzdrowią coś tutejsze stosunki. Że tak jest — dowodem są pierwsze posiedzenia tych Sejmików odbywane przy bankietach, za które gminy muszą płacić. Średnio taki bankiet kosztuje tutaj dziś 12 milionów marek, a wszystko z pieniędzy podatkowych.

Trzeba sobie wyobrazić, że powiaty zniszczone, gdzie ludność całych wsi żyje dotąd w okopach będą musiały opłacać klepsko wykwalifikowanych sekretarzy powiatowych według VI stopnia płacy z 40-procentowym dodatkiem. Wyniesie to na dziesięciestopniową przeszło 6 milionów marek. Drugi urzędnik ma być płatnym według VII klasy a dwóch według IX. I Sejmiki uchwalają to bez

sprzeciwu przy gorącym popieraniu tegoż przez członków wójtów, którzy znowu będą gorąco popierani przez biurokrację samorządową przy budzie gminnym.

Nie słyszy się natomiast nic na tutejszych Sejmikach o ochronie leśnej i o hodowli bydła, która tu jest podstawą gospodarczą wiejską. Roli tu bowiem mało, za to łąk masa, idzie tylko o to, aby hodowlę postawić na właściwym poziomie. W Sejmikach o tem się nie mówi, lepiej bowiem mówić, jak ściągać podatki, aby można było pańów z domowem wykształceniem nie nadających się nawet na zwykłych pistrzy dobrze uposażyć i staroście sprawić konie.

Tu nie trzeba, należy to przyznać, winić władz wojewódzkich, te świadomie są błędnie informowane przez podległe urzędy, a brak ludzi chętnych do pracy na Kresach utrudnia samą pracę tych stosunków. Urzędy Wojewódzkie na Kresach nie mogąc dostać wytrawnych ludzi, wyrobionych z charakterem, z konieczności muszą zatrzymywać tych, których jeszcze Zarząd Cywilny Ziemi Wschodnich zaangażował. Wyżsi urzędnicy wojewódcy wyraźnie to mówią, że mają takich starośców, że wprost nie wiedzą co mają z nimi zrobić. Nie wierzą im.

To jednak społeczeństwu nie wystarcza, urzędy Wojewódzkie winny coś działać, bo jeśli taki stan dalej istnieć będzie, to szybkimi krokami zdążać będziemy do uczynienia dla siebie z Kresów śmiertelnego wroga.

Wasz Góra.

GOSPODARSTWO.

KURS NA GIELDZIE W KRAKOWIE 28 sierpnia: Dolar 266.000, funt ang. 1.185.000, frank franc. 14.900, frank szwajcarski 48.000, korona czeska 7.300, marka niem. 0.04, korona austr. 3.51. Tendencja zniżkowa.

KURS MARKI POLSKIEJ na giełdzie międzynarodowej w Zurychu utrzymuje się już od dwóch tygodni prawie na tej samej wysokości albo raczej niskości. Frank szwajcarski kosztuje 45 do 50 tysięcy mp., dolar 245 do 265 tysięcy mp. Ustalenie się kursu marki powinno spowodować także ustalenie cen towarów. Tak jednakże nie jest. Cena towarów jeszcze ciągle skacze do góry, a to z powodu zapowiedzi podwyżki opłat kolejowych i pocztowych, tudzież z powodu podwyżki plac urzędniczych. Można jednakże przewidzieć, że z początkiem września i ceny towarów się ustalą, jeżeli nie zajdzie jakieś nowe powikłanie.

Minister spraw wewn. dr. Kiernik, trzeba to przyznać, rozwija energiczną działalność dla tępienia paskarstwa. Rewizje zarządzane u kupców i magazynierów w różnych miastach, a osobliwie w Warszawie i Łodzi, rzuciły postrach na spekulantów. Wykryto wielkie zapasy różnych towarów, przetrzymywanych dla podbijania cen.

Można liczyć na to, że w najbliższym czasie utrzyma się spokój na giełdzie pieniężnej i na targu.

Rząd prowadzi podobno energiczne starania o u-

zyskanie pożyczki zagranicznej. Mówią, że ma uzyskać 150 milionów dolarów na zastaw opłat celnych i monopolu tytoniowego. Ponadto ma nastąpić jakaś gruntowna zmiana w gospodarce kolejowej, czy to przez wydzierżawienie zagranicznym bankierom czy przez stworzenie osobnego towarzystwa zarządzającego. — Kolej, pomimo ciągłych podwyżek opłat, przynosi skarbowi Państwa olbrzymi deficyt z powodu za drogiej administracji, więc ostatecznie rząd musi jakąś próbę urządzić.

CENY WALUT METALOWYCH. PKKP. płaciła w dniu 27 sierpnia: Złoto: Rubel — 120.980. Marka niemiecka — 56.000, Korona austr. — 47.640. Jednostka monetarna unii łacińskiej — 45.370. Dolar — 235.220, Funt angielski — 1.144.590.

Srebro: Rubel — 82.920. Marka niemiecka — 23.030, Korona austr. — 19.230. Jednostka unii łac. — 19.230. Dolar — 110.840. Szyling — 24.090.

Z TARGU w Krakowie, 28 bm. Z powodu zmiennej pogody jak też kończących się tu i ówdzie żniw słaby. Ceny prócz niewielkich wahań za poszczególne artykuły nie uległy większej zmianie.

Za masło placono 90—120 tys. (za kg), jaja 2100 do 2400, sery 15—35 tys. Za gęsi żądano 190—220 (za sztukę), kury 100—130 tys. (para młodych), koguty 60 do 70 tys. (za sztukę). Ceny jarzyn pozostały prawie bez zmiany: Ogórki kosztowały 55—60 tys. (kopa), 1500 do 1800 (sztuka), marchew 5 tys. (wiązka), pletruszka 5 tys. (wiązka), rzodkiew 2000 (wiązka), pomidory 28 tys. (1 kg), kalafior 3—10 tys. (sztuka), kapusta 3—6 tys. (główna), fasola szparagowa 3500—4000 (1 kg), cebula 2500 (1 kg), kalarepa 4—5 tys. (wiązka), grzyby suszone 130—190 tys. (wianek), grzyby świeże 5—10 tys. (koszyczek), rydze 45—60 tys. (koszyk), jabłka 20 do 24 tys. (1 kg), gruszk 3—14 tys. (1 kg), rengłody 26 tys. (1 kg), śliwki 8—12 tys. (1 kg).

CENY ZBOŻA na targu lwowskim 28 sierpnia: pszenica tegoroczna 760.000, żyto 366.000. Podaż silna, ceny zniżkowe.

Rząd przeznaczył 120 miliardów marek na zakupno zboża dla magazynów państwowych. Gazety socjalistyczne piszą, że jestto prezent dla agrariuszów.

CENA GRZYBÓW SUSZONYCH podskoczyła znacznie z powodu wywozu tychże do Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., gdzie jest duży popyt na grzyby. Może się z tego rozwinąć duży interes dla ludności wiejskiej.

PRZYPOMINAMY, że termin płatności podatku gruntowego upływa 15 września. Kto do tego dnia nie zapłaci, ten będzie ponosił kosztą zwłoki, tj. 10 procent miesięcznie, a nadto wymiar podatku będzie wyższy z powodu spadku marki.

OKRUSZYNY.

PENSJE URZĘDNICZE są wypłacane od września począwszy co dwa tygodnie. Można sobie wyobrazić, jaki to legion urzędników potrzeba do tej pracy.

MARKI POCZTOWE mają zawsze posiadać na sprzedaż trafiki tytoniowe, bo są do tego przez rząd zobowiązane. W razie przeciwnym należy wniesć zażalenie do dyrekcji pocztowej.

OPLATY POCZTOWE podwyższono o sto procent, tj. drugie tyle, dla pokrycia deficytu administracji pocztowej. Rząd zapowiada już z góry, że gdyby ta podwyżka nie wystarczyła, to nastąpi dalsze podrożenie.

EMIGRACJA DO BELGJI. W bieżącym miesiącu za pośrednictwem Misji francuskiej w Polsce, zostanie wysłanych 400 robotników do pracy w kopalniach belgijskich. Ta pierwsza partja robotników zapoczątkuje ruch emigracyjny do Belgii, tembardziej, że zapotrzebowanie górników w Belgii jest dość duże. W przeciwieństwie do Francji, która popiera wychodźstwo rodzinne, Belgia stawia za warunek, że robotnicy będą przyjeżdżali sami i nie będą sprowadzali rodzin i żon, jeżeli ożenek nastąpi poza granicami Belgii w czasie trwania umowy. Umowy zawiera się na cały rok. Praca trwa 8 godzin dziennie, czyli 48 tygodniowo. Płaca dzienna dla robotników wykwalifikowanych, np. górników, wynosi 20 fr. a dla robotników niewykwalifikowanych, liczących powyżej 20 lat wieku, 17 fr. Godziny dodatkowe opłaca się według norm, przyznanych robotnikom belgijskim. Z zarobków powyższych potrąca się dziennie na kasę przezorności, pomoc lekarską i lekarstwa w razie choroby mniej więcej pół franka dziennie.

Kopalnia dostarcza robotnikom polskim mieszkania i utrzymania za opłatą 6 i pół franka dziennie oraz zapewnia pomoc lekarską i lekarstwa na tych samych warunkach, co i robotnikom belgijskim. W razie nieszczęśliwego wypadku, robotnikowi polskiemu przysługuje odszkodowanie na równi z robotnikami belgijskim.

Bliższych wyjaśnień udzieli Państwowe Urzędy pośrednictwa pracy.

MIN. SPRAW WOJSK. komunikuje: Do Min. Spraw Wojskowych napływają masowe podania ochotników i poborowych, uznanych przy tegorocznym przeglądzie za zdalnych do służby wojskowej, w których proszą o natychmiastowe, w drodze wyjątku, wcielenie do szeregów. Ponieważ w myśl obowiązujących przepisów wcielenie w różnych terminach pojedynczych osób ze względu na program i normalny bieg wyszkolenia jest bezwarunkowo niedopuszczalne, a ogólne wcielenie ochotników i poborowych rocznika 1902 nastąpi w listopadzie, przeto wszystkie dotychczas nadesłane podania zostały załatwione odmownie, zaś wszelkie dalsze podania w tym przedmiocie pozostaną bez rozpatrzenia.

WARSZAWA została wzbogacona w jedno z urządzeń użyteczności publicznej, które stawiają ją na jednym poziomie ze stolicami Zachodu. Mianowicie w dniach najbliższych nastąpi uroczyste otwarcie nowo wybudowanej pod Ożarowem radiostacji, transatlantyckiej. Pierwsza depesza zostanie wysłana przez ministra spraw wojskowych gen. Szeptyckiego do admirała marynarki amerykańskiej, który wiele przyczynił się do zbudowania tej radiostacji.

W WARSZAWIE bilet tramwajowy kosztuje już 3500 marek, najtańsza gazeta 3000 marek.

W MACHOWCACH pow. Żółkiew został zamordowany gosp. Teodor Ciechanowski podczas

strzeżenia swej koniczyny przed złodziejami na polu.

DROŻYZNA daje się we znaki wydawnictwom gazet. W Warszawie gazety codzienne kosztują już po 3000 marek, żydowskie nawet 5000 marek.

— W Niemczech gazety kosztują już po 2 miliony. Wydawnictwa zapowiadają tam zupełne zawieszenie prasy, jeżeli rząd nie przyjdzie z pomocą.

KOŚCIÓŁ REFORMATÓW w Kaliszu został okradziony z kosztownych wotów i przyrzadów. Złodziei nie wykryto, ani w tym wypadku, ani w żadnym innym. To naprawdę zastanawiające.

TRZYSTU FRANCUZÓW poległych w Polsce w czasie wojny polsko-bolszewickiej i pogrzebanych dotychczas w naszym kraju zostanie przewiezionych osobnym pociągiem do Francji, na zarządzenie rządu francuskiego.

Kości naszych wojowników, rozwleczone po wszystkich ziemiach świata, nie zdołałoby przewieźć ani sto pociągów kolejowych.

Mój przyjaciel.

Mego przyjaciela, Wiktora Boczkowskiego, po tem można było poznać, że nigdy się nie śmiał.

Przeraźliwie chudy i dziwnie smutny był ten mój przyjaciel. W przykrótkich chadzał spodniach, rozklakoczoną czuprynę, melancholijne oczy i zmierzwioną ciemną bródkę między ludźmi obosząc.

Zadziwiająco smutny człowiek!

Żeby go rozweselić, prowadziłem go na takie farsy, że cały teatr trząsał się ze śmiechu. Kiedy śmiech bulgotał, tarzał się, pienił, chlustał po ścianach, jak zwarjowany, mój przyjaciel melancholijnie spoglądał na scenę z miną nieboszczyka, a jego zapadła brzuszyna nie drgnęła ani jednym welszym skurczem.

— Wiktorze, czy ci smutno? — pytałem nieraz.

— Nie! Wesoło! — odpowiadał, czyniąc ręką jakiś przeraźliwie smutny gest straceńca.

— Niech cię dunder z taką wesołością! — myślałem, a głośno mówiłem:

— Więc czemu się nie śmiesz?

— Nie umiem! — szeptał, wywracając gały.

Jakież było moje zdziwienie, gdy wczoraj wszedłszy do kawiarni, ujrzałem, jak chudy Wiktor, siedząc przy stoliku, wyprawiał nogami, rękami, zgoła całym ciałem jakieś ucieszne podrygi manjaka, a z rozwartych ust płynęło coś na kształt gdakania, czy śmiechu:

— Kho, kho, kho!...

— Wiktor!

— Kho, kho, kho!...

— Co to, czkawka?

— Kho, kho...

— Dusisz się, czy co?

Ale Wiktor gdał w dalszym ciągu, jakby mnie nie widział.

— Szarpałem go za ramię.

— Wiktor, co robisz?

— Śmieje się! — odpowiedział.

Ze zdziwieniem opadłem na krzesło obok niego.

— Czegóż się tak śmiejiesz?

— Kiernik! — mruknął, wskazując głową na sąsiedni stół.

Spojrzałem tam, gdzie wskazał.

Rzeczywiście Kiernik. Spiczasta główka, bino-kielki, ale co mógł mieć wspólnego nowy minister z humorem mego przyjaciela nie mogłem zrozumieć.

— Cóż ma piernik do wiatraka, Kiernik do humoru? — spytałem.

— Kho, kho, kho!...

— Wiktor, opamiętaj się człowieku!

— Jak się nie będę śmiał, to zasądzi! — mruknął przyjaciel.

— Co?

— Zasądzi, bo pomyśli, że nowym rządem zasnucony.

— Ale przecież ty ende!

— To co? Moskale wsadzili mnie za minę „nieadowolonego naczałstwu”, choć w Mikołaja Mikołajewicza wierzyłem, jak w Boga, a teraz i u nas zaczyna być państwo „praworządne”.

Nic nie odpowiedziałem. Mój przyjaciel zaś gdał i gdał, patrząc od czasu do czasu na Kiernika, jakby chciał sprawdzić, jakie to na nim robi wrażenie.

„Robotnik”.

Chłast.

Rozmałości.

POSTĘPY W SZTUCE LEKARSKIEJ. Kongres chirurgów, zasiadający obecnie w Londynie, zajmował się ostatnio operacjami, dokonanymi przez dra Puttiego z Bolonii, któremu udało się skonstruować sztuczne stawy u ludzi, których stawy były bezwładne.

Dr Putti sprowadził do Londynu własnym kosztem czterech żołnierzy, ranionych w kolana w czasie wojny i przedstawił ich kongresowi, jako żywe dowody dokonanych przez niego cudów. Ludzie ci, którzy do niedawna nie byli w stanie zginać swych kolan, po poddaniu się operacji mogą obecnie chodzić, jak każdy zdrowy człowiek.

Chirurgowie urządzili młodemu uczonemu gorącą owację.

ODŚWIEŻANIE POWIETRZA W CHACIE.

Najlepsze powietrze w chacie jest wtedy, gdy dobrze ją wietrzymy. Czasami jednak, gdy chcemy, by w chacie był zapach, np. w czasie jakiejś uroczystości rodzinnej lub gdy chcemy zrobić przyjemność choremu, użyć można jakiejś wonności. Jednym z najprzyjemniejszych jest zapach róży. Latem, w czasie kwitnienia ich, można do szczelnie zamykanego słoika szklanego zebrać dużo płatków różanych, przesypać je solą i skraplać mocnym spirytusem. Chcąc zapachem róż napelnić izbę — słoik otwieramy na pewien czas, np. godzinę, a następnie zamykamy go, zachowując na przyszłość.

BOŻEK ZŁODZIEI MUSI UCIEKAĆ PRZED ZŁODZIEJAMI. Od 2200 lat dumą całej Grecji był słynny posąg Hermesa, bożka kupców i złodziei (już starożytni dziwnie blisko siebie stawiali te

dwa „zawody”), arcydzieło największego rzeźbiarza greckiego, Praksytelesa. Rzymscy i bizantyjscy cesarze uszanowali bożka. Podczas wędrówek ludów i najazdów na Grecję Hermes, strącony z piedestału, leżał pod gruzami świątyni Hery. W nowszych czasach odkopano posąg i ustawiono go w osobnej sali muzeum, które stało na ruinach dawnej świątyni. Obecnie rząd grecki, obawiając się niepewnych czasów i złodziei, przenosi posąg bożka kupców i złodziei do muzeum w Atenach.

MNÓSTWO NOWYCH ŚWIĘTYCH przygotowała w Rzymie do ogłoszenia. Ameryka ma otrzymać jednego świętego i dwie święte, Polska dwóch świętych, Francja jedną świętą, a Włochy trzech świętych i dwie święte. Za świętego ma być też uznany papież Pius X. Dobrze i to, jak na te dzikie czasy. Przed wojną długi czas nie ogłaszano nowych świętych.

PIJANE GĘSI. Przygody stada gęsi, które w okolicy Vevey pewnego dnia za dużo hołdowały alkoholowi, budzą w tamtejszej okolicy nie mało wesołości. Na folwarku, na którym hodowano te ptaszki, gospodarz robił przygotowania do destylacji jednego ze sławnych szwajcarskich kordjalów. Jakims sposobem gęsi dostały się do kadzi pełnej fermentującego płynu. Wkrótce potem na podwórzu rozległy się przeraźliwe gęgania, syki i gęś jak opętane latała w około, by w końcu kolejno martwe padać na ziemię. Nie wiedząc nic o nadzwyczajnej libacji, mieszkańcy folwarku przypuszczali, że gęsi są otrute i, żeby choć część szkody uratować, zasadzili całą służbę do skubania gęsi. Nim robota była skończona noc zapadła i porzucono ciała gęsi w stodołę. O świcie gdy otwarto stodołę, wielkie było zdziwienie, gdy z wrót jej wytoczyło się ociężałe i ogłupiałe stado, głośno oplakując stratę zupełną opierzenia.

KOGO DROŻYZNA UTRZYMUJE? Szalejąca obecnie, zwłaszcza w Niemczech, fala drożyzny może być dla pewnych osób nawet bardzo dobrym interesem, jak świadczy o tem następująca historyjka, podana przez dzienniki berlińskie:

Kiedy pewnej rosyjskiej wielkiej księżnej zapytano się, jak ona może w Berlinie egzystować, to dała następującą odpowiedź:

— Żyję z fali drożyznianej.

— Z fali drożyznianej?...

— Tak jest i rzecz się przedstawia w sposób całkiem prosty. Przyjechałam po rewolucji sowieckiej w Rosji do Berlina i zastawiłam swój naszyjnik z pereł za 100.000 marek.

— No i cóż wtedy?

— Wówczas żyłam przez pół roku za 100.000 marek.

— A co potem?

— Potem z łatwością, jak gdyby chodziło o jakąś bagatelę, wystarałam się o 100.000 marek i zastawiłam ten sam naszyjnik za milion marek, żyjąc za tę sumę przez kwartał czasu.

— No i co teraz?

— Teraz naszyjnik ten będzie zastawiony za miliard marek. I za te pieniądze żyć będę przez najbliższe tygodnie itd., itd., itd.

Zaiste fala drożyzny ma swoje interesujące strony.

ŻART.

Panu we dworze skradziono strzelbę: a że mu była dogodna, bardzo jej żałował. Pytał wszystkie sługi, jakie przy dworze się znajdowały, ale żaden dobrej informacji mu nie podał. Zmartwiony — posłał po żyda karczmarza. Gdy się żyd stawiał, pan się go pytał: wiesz ty mój kochany, tyś znał moją strzelbę.

Panie — mówi żyd — ja pańską strzelbę tom już wtedy znał, jak małym piszczałczikiem była.

Idź do choroby.

Ze żyda się najlepiej dowie.

Florjan Skarbek.

—o—

Pewien kapłan miał z dziećmi naukę o duchach. Mówił, że ducha nie można widzieć, — tak samo jak i duszy człowieka. I pyta się niektóre dzieci, czy widziały wkiej dusze, ale mu het odpowiadały, że nie widziały. Aż jeden z chłopców odezwał się, że widział duszę. Ksiądz ciekawy pyta się go, a jak wyglądała ta dusza?

A tak jak baba, mówi chłopiec.

A gdzieś ją ty widział?

A widziałem jak wyszła od księdza oknem, a ksiądz jej mówił tak: przyjdź tu jeszcze moja duszko, przyjdź!

E, ośle, — krzyknął kapłan...

Florjan S.

—o—

Czeladnik szewski kichnął, na co dopiero przyjeły terminator nie zwrócił uwagi. Obrażony tem czeladnik, krzyknął do terminatora:

— Czy ty nie wiesz, co się mówi, gdy ktoś starzy kichnie? Na zdrowie! mówi się, ty stary ośle!

Terminator był bardzo zmieszany tem ostrem skarceniem, to też, gdy po jakimś czasie kichnął sam majster, spiesźnie zawołał:

— Na zdrowie, ty stary ośle!

—o—

STRACH PRZED SKOKAMI DROŻYZNY. Mam syna, który się jaka. Niedawno wysłałem go po zakupno różnych rzeczy. Syn powiada do mnie:

— Wie tatko, niech mi tatko wszystko wypisze, bo zanim wypowiem, wszystko będzie już droższe.

—o—

— Tatko, czy król Salomon miał siedmset żon?

— Tak, mój synku!

— To dlaczego nazywał się „Mądry“?

Chrzanów. W „Przyjacielu Ludu“ z 26 kwietnia 1923 ogłosiłem, że jestem kierownikiem linii okrętowej Withe Star na powiat Chrzanów. Ponieważ to ogłoszenie nastąpiło zawczasie bez porozumienia się z dyrektorem p. Mannem w Krakowie, ogłoszenie to stało się bezcelowem, co podaję do wiadomości.

Domagalski.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Jedyny najtańszy dom handlowy 772 15 0

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/P. L.



poleca nikiowy system Roskopf 200000 Mk. Budzik przedwojenny 250000 Mk. Skrzypce ze smyczkiem 375000- 1000000 Mk. Pudła do skrzypiec M 200—350 tys. Harmonie wieńskie model, jednorzędówka 550000 Mk., dwurzędówka 900-1100 tys. Mandoliny piaskie 350000 Mk., — wypukłe od 375000 Mk. Djamenty do szkła po 170000 Mk. — Brzytwy od Mk 50000—100000. Maszynki do wiozów Mk 140000—250000. Maszynki do samogolenia Mk 75000. — Pas do brzytwy 30000 Mk. Kamień 18000 Mk. — Przy zamówieniu pełow zadatku, reszta za pobraniem.

Cennik ilustrowany za nadesłaniem 2000 Mk.

Kupuje srebro, złoto i brylanty.

Wypróbowana przez Stacje Rolnicze najlepsza baica.

„USPULUN“

zabija i niszczy wszelkie szkodniki uasion zbóż, a pobudza i przyspiesza proces kiełkowania. Ochronia przed wymrażaniem roślin i podnosi zbiory. W uznaniu ważności stosowania USPULUNU w naszym gospodarstwie rolnem zwolniona od cła przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Do nabycia we wszystkich Towarzystwach i Spółkach rolniczych, jakoteż u Zastępcy na Polskę: Józef Korrach, Lwów, Naściuski L. 18.



Rozpowszechniajcie „Przyjaciela Ludu“!

Zgłaszajcie się po informacje ustnie i pisemnie

DOM ROLNICZY

ZASTĘPSTWO PROŚCIEJOWSKIEJ FABRYKI

MASZYN ROLNICZYCH

F. WICHTERLEGO

NOWY SĄCZ, ulica Hoffmanowej L. 1
poleca**Kieraty** kryte jedno i dwukonne z i Wichterlego.**Młocarnie** kieratowe z wytrząsaczami i siem na
kółkach przewozowych, słynne 1 MR 18 Wi-
chterlego,**Młocarnie** ręczne LMK Wichterlego,**Przystawki** uniwersalne,**Kompletne garnitury młocarniane** z pasami
skórzanymi Wichterlego,**Młynki** do czyszczenia zboża krajowe,**Sieczkarnie** ręczne i kieratowe. 756 17—0Przyjmujemy zamówienia na pojedynczą i hurtową
dostawę tomasyny z „Gwiazdą” i superfosfatów po-
syłamy franko do każdej stacji i na kredyt.UWAGA! Cenników nie wysyłamy, zaraz zamówić
i zadatkować, bo zapasy wyczerpane.**TOMASYNA z gwiazdą**
≡ SUPERFOSFATY ≡
UDZIELENIE KREDYTUNajwyższy czas zamówić wagonowo i pojedynczo
u podpisanej firmy: tomasynę z gwiazdą
15—18, superfosfat i soli. — Kre-
dytujemy bez procentu
częściowo 825 5—0**DOM ROLNICZY**
Zastępstwo F. WICHTERLEGO
Nowy Sącz, ul. Hoffmanowej 1.**Pod zasiewy ozime oddają**
SKONCENTROWANE STASFURCKIE
SOLE POTASOWE

20/22%, 30/32%, 40/42%

gospodarstwom rolnym nadzwyczajne usługi. Dobre nawoże,
nie potasem chroni oziminy od mrozów, podnosi ilość i ja-
kość zbiorów. Wolny przewóz. — Cenniki i prospekty darmo
i opłatnie. Zastępstwo: Józef Karrach, Lwów, Kościuszki 18**TOMASYNE****SUPERFOSFAT** mineralny i kostny**SOLE POTASOWE** i KAINIT krajowy**SOLE POTASOWE** stasfurckie 20/22% 30/32% 40/42%**NAWOZY AZOTOWE** wszystkie z gwarancją za-
wartości i rychłą dostawą**Józef Karrach, Lwów, Kościuszki 18.****NAJKRÓTSZA DROGA!****NAJSZYBSZA PODRÓŻ!**

DO

BRAZYLJI i ARGENTYNY

(AMERYKA POŁUDNIOWA)

OKRĘTY ODJEŻDŻAJĄ:

SOFIA

12 PAŹDZIERNIKA

ATLANTA

10 SIERPNIA

FRANCESCA

14 WRZEŚNIA

OSOBNE SPECJALNE POCIĄGI WPROST DO PORTUCałe kosztą podróży 3-cią klasą dolarów **63.**

Karty okrętowe sprzedaje i udziela bezpłatnie wszelkich informacji

COSULICH LINE

Warszawa, Królewska L. 39.

Kraków, Radziwiłłowska 23.

Cunard Line

KRAKÓW

ul. Szpitalna 30

(Hotel Pollera).



Linja Kunard

KRAKÓW

ul. Szpitalna 30

(Hotel Pollera).

Ważna wiadomość dla chcących wyjechać do

AMERYKI i KANADY

5 DNI

PODRÓŻ PRZEZ OCEAN

5 DNI

Liczba emigrantów do Ameryki została przez ustawy amerykańskie ograniczoną i tylko pewna ilość osób będzie mogła jeszcze tego roku wyjechać z Polski do Ameryki Północnej.

Wyżej wymieniona **LINJA KUNARD** czyni wszelkie możliwe starania, by jej pasażerowie jeszcze w tym roku najwygodniejszą i najkrótszą drogą w najbliższym czasie do Ameryki wyjechali.

REEMIGRANCY! to znaczy tacy, którzy wrócili z Ameryki do Polski w latach 1919, 1920, 1921, 1922 i 1923 i posiadają stare paszporty wydane przez Konsulaty polskie w Ameryce lub inny dokument stwierdzający ich pobyt w Ameryce — oraz tacy, którzy wrócili z Ameryki przed wojną i posiadają jakiekolwiek zaświadczenie, że przebywali w Ameryce, będą mogli w najbliższym czasie powrócić do Ameryki, o ile się zgłoszą w najkrótszym czasie w naszym biurze przy **ulicy Szpitalnej L. 30** osobiście lub pisemnie z wyżej wymienionymi dokumentami.

EMIGRANCY! a więc ci, którzy w Ameryce jeszcze nie byli a posiadają AFFIDAVITY od krewnych, obywateli amerykańskich potwierdzone przez Konsulat polski w Ameryce, winni również w najbliższym czasie u nas się zgłosić, celem poczynienia odpowiednich kroków dla umożliwienia im wyjazdu w możliwie najkrótszym czasie.

Nasza liczna flota składająca się z największych i najszybszych okrętów na świecie jak np. BERENGARJA, AQUITANIA, MAURETANIA i t. d. o pojemności zwyż 50.000 ton posiada dla pasażerów 3-ciej klasy wygodne kajuty na 2, 4 i 6 osób, znakomity wikt i dobrą obsługę.

Nasze okręty odchodzą prawie codziennie z portów GDAŃSKA, CHERBOURGA, ROTTERDAMU itd.

Podróż przez ocean 5 dni.

Podróż przez ocean 5 dni.

Podróż do Warszawy **nie potrzebna.** Zwracajcie się z zaufaniem do:

Linji Kunard, Kraków, Szpitalna 30

(Hotel Pollera).

8—0 805

Proszę uważać na nasz adres: Ulica Szpitalna 30 (w Hotelu Pollera).